

Z okazji jubileuszu 30-lecia Ken Ishiwata zaprojektował limitowane urządzenia o nazwie *KI Pearl*. Hi-endowy zestaw odtwarzacz + wzmacniacz został otoczony atencją audiofilów, ale nie mógł zdobyć wielkiej popularności ze względu na swoją cenę. W drugim ruchu Marantz stworzył więc system tańszy i tym samym dostępny dla szerszego grona odbiorców - *KI Pearl Lite*. Pod względem marketingowym pomysł wręcz idealny, choć trzeba dołożyć starań, by nie zaprzepaścić wyjątkowego charakteru pierwowzoru. Wciąż specjalny, jubileuszowy, chociaż sprowadzony na niższą półkę ceny i jakości, system *Lite* musi mieć w dalszym ciągu wiele cech drogiego, luksusowego „oryginału”. Produktom *Lite* patronuje również Ken Ishiwata i już choćby z tego powodu mamy wrażenie, że kupujemy coś niezwykłego.

PERŁY PRZED WIEPRZE? MARANTZ PEARL LITE





CD-KI PEARL LITE

Aktualna forma wzornicza obowiązuje w większości urządzeń Marantza od kilku lat, kiedy to zdecydowano się upodobnić nawet tańsze urządzenia do wcześniejszego stylu najdroższych modeli. Dzisiaj można już mówić o jednolitym wizerunku sprzętu tej marki, której wyróżnikiem są zaokrąglone, boczne elementy frontu. Właściwie *KI Pearl Lite* to na pierwszy rzut oka taki już „standardowy” Marantz, jednak szybko dostrzeżemy coś specjalnego. Do bocznych ścianek przykręcono ozdobne panele wykonane czarnym lakierem fortepianowym. Trzeba cofnąć się w czasie o kilkanaście lat, by zrozumieć, że nie jest to tylko wymyślony naprędce akcent.

W czasach „RTV” najlepsze konstrukcje tej firmy produkowane były właśnie z ozdobnymi „boczkami”. Wykonywano je z litego drewna, które korespondoowało z eksponowanymi, złożonymi oznaczeniami specjalnych lub limitowanych edycji, można też było nabyć je jako akcesoria. Sprzęt Marantza z drewnianymi boczkami był powodem do najwyższych uniesień do tego stopnia, że znane mi są nawet przypadki, kiedy to właściciel „regularnego” urządzenia własnoręcznie przykręcał do niego dorobione w zakładzie stolarskim boczki. Skądinąd pojawiały się one nie tylko na Marantzach, ale również urządzeniach innych marek...

Obydwa urządzenia dostępne są w dwóch wersjach kolorystycznych - czarnej oraz złotej, zawsze z dekoracyjnymi bokami.



Ze względu na przyjętą formę z zaokrąglonymi skrajami frontu, mechanizm i wyświetlacz odtwarzacza muszą się znaleźć w części centralnej. Znalazło się tu również miejsce dla przycisków najważniejszych funkcji, mimo to front nie wydaje się zatłoczony. Jest także wyjście słuchawkowe z regulacją poziomu oraz port USB. Zostając jednak na chwilę przy „konwencjonalnych” umiejętnościach *Pearl Lite* należy wymienić wszystkie typy płyt CD (włącznie z dyskami po „wypaleniu”) a także SACD w wersji dwukanalowej; to jednak umiejętność raczej formalna ze względu na ostatecznie słabą dostępność płyt SACD. USB zapewnia więcej możliwości. Marantz odtwarza formaty MP3, WAV, AAC oraz WMA, muzyka może być dostarczona na pamięciach typu pendrive, do złącza USB podłączymy także zwykłym kablem iPoda, i to bez pośrednictwa jakiegokolwiek stacji

dokującej. To jednak wcale nie wszystko, co potrafi odtwarzacz w ramach plików ...

Zaglądając na tylny panel ujrzymy, oprócz klasycznego wyjścia analogowego stereo i cyfrowej parki (elektryczne, optyczne), także rozbudowaną sekcję cyfrowych wejść. Do typowych formatów elektrycznego i optycznego dołożono kolejny port USB. Jego rola jest jednak inna niż w przypadku gniazda ulokowanego z przodu. Producent zachęca, by wykorzystywać odtwarzacz jako wysokiej klasy przetwornik cyfrowo-analogowy dla komputera PC. Za pomocą specjalnego kabla podłączymy Marantza np. do laptopa, który dostanie szansę zagrania tak dobrze, jak nigdy przedtem.



Wyjście słuchawkowe ma niezależny układ wzmacniający i regulację poziomu.



W panelu wejść cyfrowych z tyłu znalazło się drugie złącze USB – dedykowane przede wszystkim sygnałom z komputera.



Wszystkie gniazda RCA są złożone, ale specjalnej jakości konektorami uhonorowano wyjście analogowe.

Zagospodarowana tylna ścianka – nie tylko wyjściami, ale i rozbudowaną sekcją wejść cyfrowych.



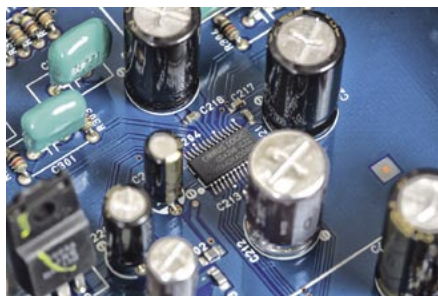
Marantz chwali się zastosowaniem napędu własnej konstrukcji, który trafił także do „dużego” Pearla. Umocowano go na solidnej ramie usztywniającej, przykręconej do dna obudowy. Sterująca sekcja cyfrowa znajduje się z lewej strony, a układy konwersji i wyjść - z prawej. Zasilacz oparty na transformatorze toroidalnym, tuż za mechanizmem, dostarcza napięcia do wszystkich układów. Do zarządzania danymi wykorzystano procesor Mediatek MT1389EE, który pojawia się w wielu odtwarzaczach... DVD. Nie ma się jednak czemu dziwić, przecież odczytując format SACD, Marantz ma we wstępnych obszarach obróbki sygnału tak naprawdę więcej wspólnego z odtwarzaczem DVD niż CD.

Konwersję sygnału cyfrowego na analogowy zajmuje się scalak Cirrus Logic CS4398, który pełni jednocześnie rolę cyfrowego filtra i wygładza szumy. Jest to układ wielobitowy typu Delta-Sigma, który pracuje z maksymalną rozdzielczością 24 bitów oraz częstotliwością próbkowania 192 kHz. Przetwornik akceptuje także format DSD, co jest w tym przypadku obowiązkiem, a w dodatku w CS4398 występuje natywne przetwarzanie danych, które nie wymaga wcześniejszego, powodującego zwykle straty, przejścia na format PCM. Nie wykorzystano wszystkich zalet tego świetnego układu, przede wszystkim nie uruchomiono regulacji głośności.

Do filtrowania napięcia analogowego zbudowano obwody bazujące na firmowych elementach HDAM, których potencjał przydał się również w sekcji buforów wyjściowych.



Moduł wejść cyfrowych obsługuje także dane z portu USB.



Serce sekcji cyfrowej - konwerter C/A Cirrus Logic.

USB-SACD

Kiedy na początku millennium starano się wdrożyć nowy format muzyczny, ogłaszając rychłą śmierć płyty CD, uszy konstruktorów i konsumentów były skierowane na jakość dźwięku... wielokanałowego. Pomysł z DVD-Audio umarł niemal na starcie, SACD można dzisiaj z perspektywy czasu uznać jako zwycięzcę tamtej batalii, choć też nie zdobył takiej popularności, jaką planowali jego twórcy, chcący nim wprost zastąpić CD. Mimo to, kiedy kilka lat temu stereo zaczęło wracać do łask, konstruktorzy coraz częściej wplatali SACD do swoich odtwarzaczy, zwłaszcza tych droższych. Wyglądało to jednak trochę na zmywę, bo ani dostępność płyt, ani zainteresowanie konsumentów nie przemawiały za tym, aby SACD w ogóle podtrzymywać przy życiu. Tymczasem na pierwszy plan wystrzeliły formaty komputerowe, a niechciane, toksyczne MP3 wymknęło się spod kontroli, przełamało tabu i za pomocą sprzętu, wyposażanego w szereg układów poprawiających brzmienie, zaistniało powszechnie, początkowo w urządzeniach wielokanałowych niższej rangi, ale wkrótce także w sprzęcie audiofilskim. Brak wsparcia dla USB, MP3 czy WMA, nawet w takich



Port USB z przodu to nie tylko okno na pliki MP3 z pamięci flash, ale także możliwość podłączenia iPoda.

urządzeniach jak KI Pearl Lite, nie byłby dzisiaj mądrym audiofilskim minimalizmem i wiernością ideałom, ale głupim strzałem w stopę. Rewolucja trwa na dobre, a MP3 nie jest jej jedynym przejawem, bo formatów przybywa i prawie nikt już się nie wstydi podłączać do audiofilskiego sprzętu empetrójki, iPoda czy nawet komputera. Faktem jest także nieporównywalnie większa przydatność portu USB, wsparcia dla iPoda czy komputera, niż obecność formatu SACD.



Transformator toroidalny, tak jak we wzmacniaczu, jest ekranowany, umieszczony na środku rozdziela napięcia dla wszystkich obwodów.



Mechanizm odczytuje płyty SACD, jest więc jednostką DVD.



Wszystkie układy mają dużo miejsca. Miedziana powłoka to wyróżnik wersji KI.

Laboratorium Marantz PM-KI

Marantz jest ostrożny, określając moc wyjściową wzmacniacza. Z danych firmowych dowiadujemy się o 70 W przy 8 omach i 100 W przy 4 omach, ale w rzeczywistości Pearl Lite dostarcza więcej. Moc każdej z końcówek wynosi 95 W przy 8 omach, natomiast pomiar przy 4 omach kończy się przy 109 W z zaskakującego powodu – chyba przedwczesnej ingerencji układów zabezpieczających, które odłączają aktywne wejście i ustawiają pokrętkę wzmocnienia w pozycji minimum. Swoją drogą to sprawnie funkcjonujący układ, szkoda tylko, że skalibrowany zdecydowanie tak ostrożnie, bowiem zniekształceniom THD+N daleko wtedy do wartości 1%.

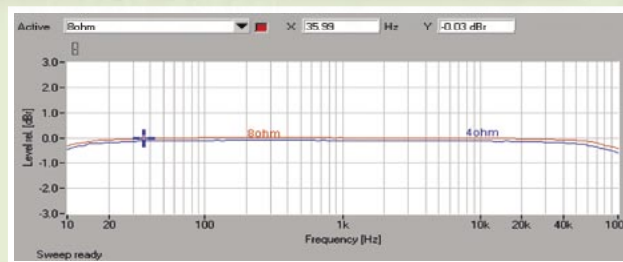
Zasilacz przy 8 omach nie jest przesadnie obciążony, o czym świadczy wynik 2 x 90 W przy 8 omach, natomiast przy 4 omach nie zdąży nawet napiąć muskułów, bo przewrażliwione zabezpieczenie wtrąca się już przy 2 x 92 W.

Poziom szumów KI Pearl Lite jest jednym z najniższych, jakie kiedykolwiek odnotowałem w kategorii wzmacniaczy zintegrowanych, wskaźnik S/N wynosi 94 dB, a dynamika – mimo nieoszczędzającej przecież mocy – poszybowała w rejon 114 dB. Układy regulacji barwy w tym nie przeszkadzają, o ile są „odcięte” systemem direct.

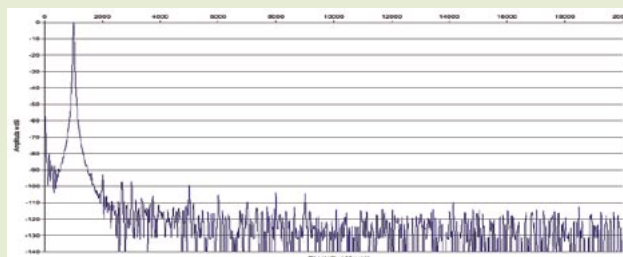
Nie ma także najmniejszego problemu z pasmem przenoszenia (rys. 1.), które zachowuje się wzorowo w całym zakresie, od 10 Hz do 100 kHz ze spadkami w granicach zaledwie -0,3 dB dla skrajnych częstotliwości.

Spektrum zniekształceń (rys. 2.) nie pozwala nawet na cień krytyki pod adresem Marantza, najsilniejsza druga harmoniczna ma bardzo niski poziom -94 dB, kilka kolejnych mieści się znacznie poniżej -100 dB.

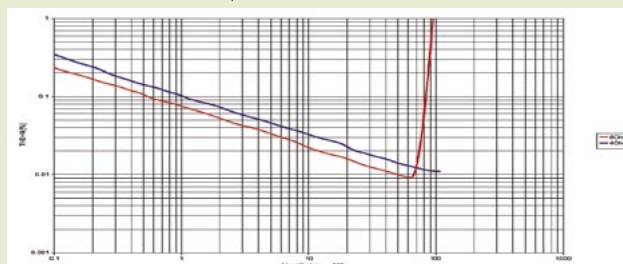
Marantz ma typowy dla tranzystora przebieg krzywych zniekształceń w funkcji mocy (rys. 3.), z ostrym przesterowaniem, a wcześniej malejącymi zniekształceniemi. Poziom THD+N niższy od 0,1 % uzyskiwany jest już dla 1 W przy 4 omach i nawet nieco wcześniej przy 8 omach. Wykres dla 4 omów „urywa” się przed przesterowaniem wskutek aktywacji układów zabezpieczających.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]		
[Ω]	1 x	2 x
8	95	90
4	109*	92*
Zużość (dla maksymalnej mocy) [V]		0,23
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		94
Dynamika [dB]		114
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		80

* - Prawidłowy pomiar przy 4 omach niemożliwy z powodu aktywacji układów zabezpieczeń

Wstęp do Klubu AVT

AUDIO

Elektronik
MAGAZYN ELEKTRONIKI PROFESJONALNEJ

ELEKTRONIKA PRAKTYCZNA

świat radio
krótkofalarstwo CB satelitalna łączność
MAGAZYN WSZYSTKICH UŻYTKOWNIKÓW ETHERU

Dom
budujemy

Gitarzysta
MAGAZYN FANÓW GITARY

apa automatyka
podzespoły aplikacje

ELEKTRONIKA
dla wszystkich

ESTRADA STUDIO

LIVE SOUND
FEDERACJA POLSKA

młody technik

Prenumerujesz więcej niż jedno z powyższych pism?

To znaczy, że jesteś już **Członkiem Klubu AVT** uprawnionym do comiesięcznego zamawiania bezpłatnych egzemplarzy naszych czasopism, wydanych przed 2 miesiącami.

Jeśli prenumerujesz *n* czasopism, możesz zamówić *n-1* darmowych egzemplarzy (np. Prenumeratorem 2 tytułów może otrzymać za darmo 1 egzemplarz, zaś Prenumeratorem 6 tytułów ma prawo do 5 darmowych egzemplarzy).

Prezentacje aktualnie oferowanych numerów wszystkich czasopism znajdziesz na stronach

www.Klub.AVT.pl. Tam również możesz złożyć bezpłatne zamówienie.

Jeszcze nie prenumerujesz?

Zaprenumeruj! Zajrzyj na str. 111 lub skontaktuj się z Działem Prenumeraty: tel. 022 2578422, e-mail prenumerata@avt.pl



PM-KI PEARL LITE

Jeśliby pominąć obecność paneli, wzmacniacz *Pearl Lite* upodobniłby się do modelu *PM7004* tak, że nie byłoby łatwo je od siebie odróżnić. Co więcej, nawet instrukcja obsługi została przygotowana jako jeden dokument (wprawdzie z wydzielonymi sekcjami) dla obydwu modeli, można więc nabrać podejrzeń, że *Pearl Lite* to w pewnym zakresie udoskonalony *PM7004*. Chociaż trudno te podobieństwa przemilczeć, to jednak ponad wszelką wątpliwość obydwa modele nie są tą samą konstrukcją. *KI Pearl Lite* ma wszelkie atrybuty specjalnych edycji firmowanych nazwiskiem guru Marantza, prawdziwe „skarby” kryją się więc w środku.

Wzmacniacz obsługujemy w klasyczny sposób, głównie dwoma pokrętkami, z których jedno pełni oczywistą funkcję regulatora głośności, drugie jest selektorem wejść. O tym, które źródło wybraliśmy, informuje ulokowana w centrum diodowa listwa. Iluminacja jest niebieska, podobnie



Zaciski głośnikowe są duże i łatwe w użyciu.

Wejścia i wyjścia zaspokoją wszystkie potrzeby, uciechy też napis „Made in Japan”.



podświetlono także kilka przycisków aktywnujących wyjścia i tryby *Direct*. Jeden z nich pozwala na wykorzystanie samej sekcji końcówek mocy, drugi działa bardziej klasycznie, odcinając tylko regulatory balansu i barwy. Tutaj Marantz wyszedł ponad standard tonów wysokich i niskich, wprowadzając trzeci regulator – częstotliwości średnich.

Wypożyczenie przedniego panelu uzupełnia wyjście słuchawkowe. Nie ma pojawiającego się coraz częściej we wzmacniaczach wejścia podręcznego, wszystkie wyjścia umieszczono tradycyjnie - z tyłu.

Dwie pary terminali głośnikowych mają ładnie wyprofilowane oraz - co ważniejsze - wygodne i gwarantujące dobry docisk nakrętki. Nie wyglądają na któryś ze standardowych wyrobów „wubetopodobnych”.

Wszystkie gniazda RCA są złocone. Dwóm wejściom liniowym towarzyszą dwie pętle dla rejestratorów, natomiast niezależnie i priorytetowo potraktowano wejścia dla gramofonu (MM) oraz odtwarzacza CD. Pierwsze z nich odsunięto od pozostałych i wyposażono w bolec uziemiający. W przypadku wejścia CD zastosowano niezależną od pozostałych wejść liniowych ścieżkę sygnału ze specjalnie wybranymi komponentami, gwarantującymi uzyskanie lepszych parametrów (przesłuch między kanałami, zniekształcenia).

Pojawiło się także wyjście z przedwzmacniacza oraz wejście na końcówkę mocy, choć, prawdę mówiąc, trudno mi sobie wyobrazić sytuację, w której właściciel tak wyjątkowego kompletu zechce go uzupełnić o jakis dodatkowy sprzęt.



Układy *Direct* – albo tylko odłączają regulację barwy, albo prowadzą prosto do końcówki mocy.



Przedwzmacniacz gramofonowy obsługuje wkładki MM.



Wyjście z przedwzmacniacza i wejście na końcówkę mocy to dopełnienie bogatego wyposażenia.



Wyjątkowość edycji objawiła się zawsze po zdjęciu obudowy, uderzając charakterystycznym, złotawym kolorem wnętrza. Transformator zasilający to spory toroid zamocowany na specjalnej platformie i uzbrojony w podwójne ekranowanie, osadzony wewnątrz grubego, metalowego pierścienia. Specjalną edycję wyróżnia także lepszy potencjometr głośności - niebieski, zmotoryzowany Alps. Kondensatory filtrujące wyprodukował specjalnie dla Marantza Nichicon, ozdabiając elementy specjalną sygnaturą.

Konstrukcja składa się z modułów, niezależnych dla przedwzmacniacza (z odseparowaną płytką korekcji dla gramofonu), końcówek mocy oraz wyjść głośnikowych. Wyodrębnione są także potencjometr głośności i elementy regulacji barwy. Dzięki starannemu projektowi z minimalną liczbą połączeń kablowych nie podniosło to szumów, co wykazały pomiary naszego laboratorium.

W każdej końcówce pracują cztery tranzystory Sanken, przytwierdzone do masywnego, odlewanego, nierozonującego radiatora.

Falszywa barwa?

Regulacja barwy jest wciąż sprawą kontrowersyjną, choć dzisiaj nie wzbudza już tak negatywnych emocji u ortodoksyjnych audiofilów, jak dziesięć lat temu, kiedy jej występowanie mogło być wystarczającym powodem do zdyskwalifikowania wzmacniacza jako nazbyt pospolitego, zbyt mało purystycznego. Zwykle regulacja sprowadza się do basu i sopranów, tymczasem Marantz wprowadził jeszcze regulator dla środka pasma. Pokrętko tonów niskich przy częstotliwości 50 Hz daje nam zakres regulacji +/- 10 dB, podobnie jak pokrętko dla wysokich, osiągające maksymalny zakres przy 15 kHz. Natomiast regulator dedykowany tonom średnim pracuje bardziej subtelnie, w granicach +/- 6 dB, „wycelowany” jest przy 1 kHz.

I co wy na to? Regulacji barwy stawiano zarzuty że w ogóle ingeruje w sygnał, który powinien pozostać liniowy (neutralny) i że w praktyce służy tandetnemu podbijaniu skrajów pasma oraz spychaniu średnicy na drugi plan. A średnica jest dla prawdziwego audiofila najważniejsza... Prawdę mówiąc, można za pomocą samych regulatorów niskich i wysokich częstotliwości promować średnicę, ustawiając je w pozycjach ujemnych (tłumienia, a nie

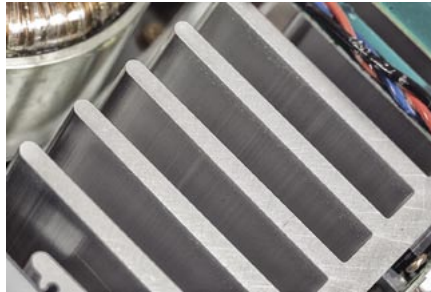


Regulatory barwy z trzema pokrętkami - dla tonów niskich, wysokich a także średnich.

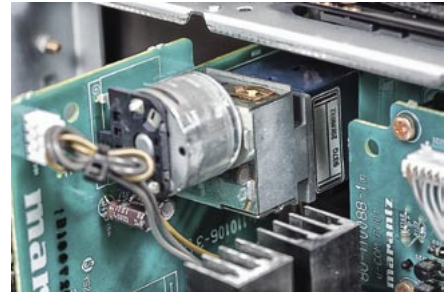
wzmacniania skrajów pasma), co jednak mało kto robił. Teraz regulator średnich tonów służy nie tylko do wypuklenia średnicy, ale też do jej wyciszenia, co wraz z „odpowiednimi” pozycjami regulatora niskich i wysokich może dać już karykaturalne eksponowanie skrajów pasma. Regulator średnich częstotliwości wydaje się być jakimś ukłonem w stronę frakcji dbającej o siłę tego zakresu, ale jak zostanie użyty? Można uniknąć wszystkich tych rozterek, włączając wspomniany „Direct”.



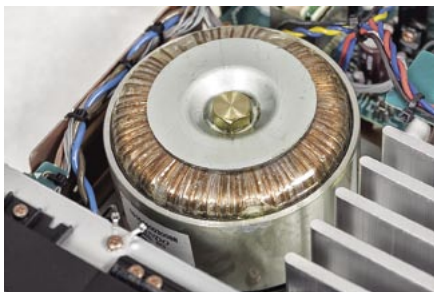
Kondensatory w sekcji zasilania umieszczono tuż przy końcówkach mocy.



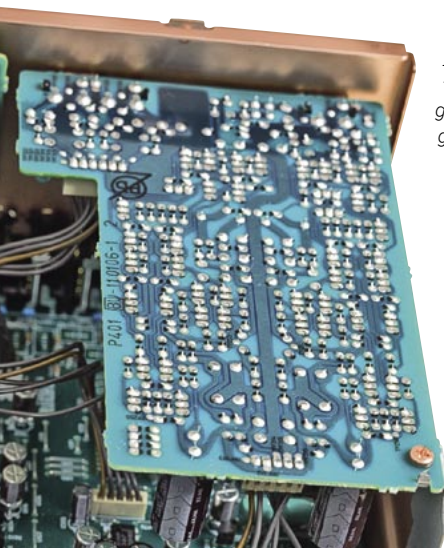
Masywny, odlewany radiator – jak ze wzmacniaczy o znacznie wyższej mocy



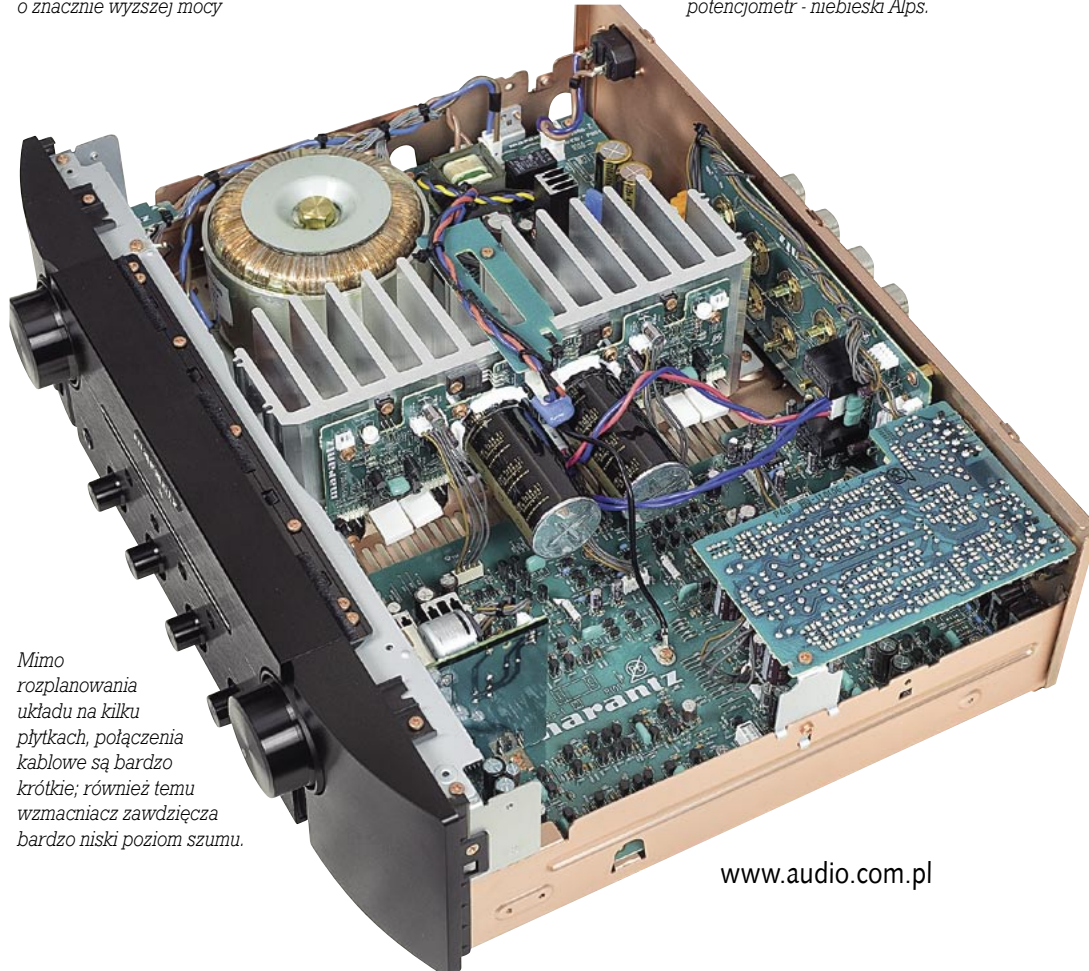
Jednym z wyróżników modelu KI Pearl Lite jest potencjometr - niebieski Alps.



Transformator zasilający został zaekranowany metalowym pierścieniem.



Moduł przedwzmacniacza gramofonowego oddzielono od wejść liniowych.



Mimo rozplanowania układu na kilku płytkach, połączenia kablowe są bardzo krótkie; również temu wzmacniacz zawdzięcza bardzo niski poziom szumu.

ODSŁUCH

Nie odsłuchiwałem wszystkich urządzeń dostępnych na rynku w tym zakresie cenowym, ale przynajmniej wedle moich doświadczeń zestaw Marantza jest czymś wyjątkowym, zwłaszcza dla audiofila, który ponad wszystko ceni neutralność, a nie czarymary i „umuzyczniające” surogaty. Zestaw Marantza wydaje się gardzić kompromisami, muzycznie jest uczciwy, nie próbuje się przypodobać słuchaczowi, który oczekiwałby gestów upiększających i uprzyjemniających brzmienie. Ktoś pisze, że jest to dopuszczalne czy wręcz konieczne w najtańszym sprzęcie, który nie stać na prawdziwą rozdzielczość, liniowość itp. Można się z tym zgodzić, ale jednocześnie warto zauważyć, że i wśród sprzętu bardzo drogiego jest wiele brzmień dalekich od neutralności, a mimo to... bywa z tym różnie – niektóre są wręcz marnie, inne dziwne, jeszcze inne - bardzo udane. Nie chcę więc pryncypialnie twierdzić, że tylko w neutralności znajdziemy klucz do audiofilskiej satysfakcji. Sprawa nie jest czarno-biała, nie ma sensu się zarzekać, że interesuje nas tylko neutralność, ani wyśmiewać jej jako narzędzia zupełnie nieprzydatnego do analizy jakości sprzętu. To nie jedyna, ale jedna z ważniejszych właściwości. Neutralność ma różne znaczenia – w interpretacji zawężonej dotyczy zrównowżenia tonalnego, a już nie dynamiki, analityczności czy kontroli basu, chociaż na siłę wszystko można by wciągnąć pod ten szyld, bo przecież bas neutralny to bas dobrze kontrolowany – taki, jak być powinien. I właśnie w szerokim znaczeniu neutralność jest siłą Marantza, chociaż nie będzie tu jeszcze potęgi i dynamiki właściwej znacznie droższym wzmacniaczom i potrzebnej do jeszcze lepszego zbliżenia się do natury prawdziwych zdarzeń. Ale bądźmy przygotowani na to, że czeka nas uczta tylko i aż tak dobra, jak dobra będzie realizacja płyty.

Słychać charakterystyczny dla wielu hi-endowych systemów spokój i pewność operowania każdym dźwiękiem, co nie jest ospałością i brakiem werwy, ale swobodą nie potrzebującą zbytniego napięcia i nie wpadającą w nerwowość. Każdy dźwięk prowadzony jest naturalnie, z siłą i delikatnością. Pokaz najwyższego wyrafinowania odbywa się w zakresie wysokich tonów, jest tam po prostu wszystko. Góra potrafi odezwać się głośno, uderzyć, potrafi musnąć akksamitnie, stworzyć dystans i przestrzeń dla akustyki, dla „powietrza”. Góra nie zawsze jest wymuskana i wygładzona, nie zawsze czysta, wyraźnie poddaje się charakterowi nagrania. Bas to przeciwieństwo efekciarstwa, nie ma przesady i w najniższych rejestrach, i w średnim podzakresie. Grube pomruki i mocny atak pojawiają się tylko od czasu do czasu, ale ponieważ tak się dzieje, to wiadomo, do czego Marantz jest ostatecznie zdolny. Dominuje precyzja, wręcz



analityczność, również spójność i płynność. Średnica jest bezpośrednia, lecz nie przykleja się do uszu, utrzymuje wysoką wyrazistość i zróżnicowanie, płyty brzmiące sucho nie nabiorą rumieńców i ciepła.

Jeśli nie jest to najlepszy dźwięk, jaki można dzisiaj kupić za 10 000 zł (odtwarzacz plus wzmacniacz), to znaczy, że sprawy poszły naprzód tak szybko, że straciłem orientację...

Marzeniem wielu będzie zakup kompletu, i trudno się temu dziwić czy przeciwstawić – nie ma żadnych powodów, aby tego nie robić, urządzenia są sobie warte i doskonale pasują. Formalnie wypada jednak choćby pokrótce potraktować każde z nich z osobna. Wzmacniacz okazuje się wprowadzać delikatną miękkość wysokich tonów, chociaż jest też promotorem rytmu i dynamiki. Odtwarzacz jest w pewnym sensie bardziej surowy, tutaj góra pasma jest bardziej szorstka, „naturalistyczna”, na co wzmacniacz ma właśnie wpływ tonizujący.

Dla audiofila może najmniej ważna, ale w sumie najbardziej zaskakująca, jest kondycja odtwarzania plików skompresowanych. Wydawać by się mogło, że opisana neutralność nie pozwoli ich w ogóle posłuchać w spokoju, ukazując liczne problemy. Wynik jest przewrotny, nie wiem, czy to owoc „ulepszaczy” Marantza czy innej manipulacji, ale nawet marnie pliki brzmią całkiem strawnie, ujawniając głównie złagodzenie dynamiki i zatarcie szczegółów.

Bez najmniejszego problemu dostrzeżemy zalety, jakie niosą ze sobą płyty SACD - rozdzielczość, plastyczność, bogactwo góry pasma... Szkoda tylko, że z tego dodatku nie zrobimy wielkiego użytku.

Radek Łabanowski

CD-KI PEARL LITE

CENA: 4800 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE

Znakomity mechanizm i przetwornik C/A, rozbudowane zasilanie, nawet przyjemny wygląd nie zdradza ambicji tej konstrukcji.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wyśmienita - CD i SACD, dwa porty USB (dla nośników pamięci oraz do podłączenia komputera), komplet cyfrowych wejść i wyjść.

BRZMIENIE

Dokładne, analityczne, zróżnicowane, z mocną górą i szybkim basem.

PM-KI PEARL LITE

CENA: 4800 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE

Z zewnątrz wygląda elegancko, ale jak na Marantza dość zwyczajnie, wewnątrz bardzo starannie, z elementami wysokiej jakości.

FUNKCJONALNOŚĆ

Rozbudowana regulacja barwy, układ Direct, korekcja MM, wygodne zaciski głośnikowe.

PARAMETRY

Bardzo niskie zniekształcenia i szumy, szerokie pasmo. Moc bliska 2 x 100 W już na 8 omach, ale na 4 omach nie zanotujemy więcej, bo zadziałają układy zabezpieczeń.

BRZMIENIE

Zrównoważone i swobodne, wartki bas, czysty środek, delikatność i selektywność góry. Duża przestrzeń i oddech.